GLOBALNIE · OPINIA

ANTYRASIZM, ALIBI DLA PRZEMOCY POLITYCZNEJ LEWICY

Adam Gwiazda · 17 listopada 2021



Od dawna w państwach Zachodu, po obu stronach Atlantyku, stałym elementem pejzażu społecznego jest zjawisko agresji o charakterze rasistowskim wobec Białych. Od pewnego czasu jednak przybrało ono charakter swego rodzaju świadomej systematyczności. Próba zrozumienia przyczyn owej sytuacji nie może opierać się wyłącznie na kryminologii i wymaga posłużenia się narzędziami analizy polityczno-filozoficznej.

Owo zjawisko można starać się wytłumaczyć w rozmaity sposób, np. jako słuszną odpłatę mniejszości etnicznych za lata kolonizacji i segregacji, jak to czyni część lewicy, wśród nich marksistowsko-rewolucyjny ruch Black Lives Matter, albo jako dowód na symetryczność rasizmu stanowiącego wrodzony bądź nabyty wzorzec zachowania obecny we wszystkich grupach społecznych, jak to postrzega antropologia realistyczna.

Jednak fakt, że ten rodzaj agresji przybiera obecnie na sile, jest konsekwencją wszechobecnego dyskursu, który czyni z „białości" znak infamii.

Na potrzeby obecnej analizy przyjmijmy, że rasizm to sprowadzenie ludzi do ich przynależności rasowej określanej np. według koloru skóry i przypisywanie im stałych cech. Wedle tego punktu widzenia rasa definiuje to, kim się jest, stanowi pierwsze i główne kryterium tożsamości. Rasizm jest sposobem ogranicze-

nia jednostki do grupy, zmuszenia jej do przejęcia narracji, której nie stworzyła, a tym samym ograniczenia jej do sumy uprzedzeń i stereotypów.

> Przez długi czas uważano, że aby stać się obiektem rasizmu, trzeba należeć do mniejszości. Do dziś nurt intelektualny skrajnej lewicy, jak np. polska *Krytyka Polityczna*, utrzymuje, że osoba rasy białej z definicji nie może paść ofiarą rasizmu.

Jednak obecne zjawisko rasizmu anty-białego, nie tyle nowe, co nareszcie dostrzeżone i opisane, dowodzi, że aby stać się ofiarą rasizmu, wystarczy być obiektem nienawistnej narracji redukującej jednostkę do cech zewnętrznych.

Oskarżanie o rasizm stało się dziś domeną lewicy, która po intelektualnym bankructwie marksizmu i progresywizmu nie ma już żadnej porywającej wizji do zaproponowania światu i która, nie chcąc walczyć o rzeczywistą równość, znalazła ujście w „zwalczaniu dyskryminacji", w tym w walce z rasizmem. Szybko okazało się, że jak większość przedsięwzięć lewicy, także i to zostało wykolejone.

> „Wspaniała idea walki z rasizmem zostaje stopniowo potwornie przekształcona w fałszywą ideologię. Antyrasizm będzie dla XXI wieku tym, czym komunizm był dla XX", jak to ujął dosadnie, ale klarownie francuski filozof Alain Finkielkraut.

CZYTAJ TAKŻE: Śmierć George'a Floyda. Wyrok na Amerykę?

„Antyrasizm stał się systemem wyjaśniania świata, gdzie po jednej stronie jest biały mężczyzna, winny wszelkiego zła, a po drugiej ci wszyscy, którzy cierpią z jego powodu", rozwija Alain Finkielkraut, który dalej podsumowując, pisze: „jest to taktyka zamykania oczu na rzeczywistość, samooślepiania się". Pojęcie „białego przywileju" jest dla niego formą „autorasizmu", który w nowej formie powiela wyrzuty sumienia zachodniej burżuazji. Podobnie jak kiedyś wyrzuty sumienia starej burżuazji popchnęły ją w ramiona komunizmu, aby odpokutować za przywileje klasowe, tak dziś dzieci burżuazji z radykalnej lewicy chcą osiągnąć ekspiację za winy zaciągnięte z powodu „białego przywileju" i znaleźć odkupienie w toczonej przeciw samym sobie walce o równość.

> Kluczem do tego akrobatycznego przewrotu intelektualnego jest ukute przez lewicowych anglosaskich socjologów pojęcie „białości" (whiteness). W eseju poświęconym temu pojęciu brytyjski socjolog Steve Garner definiuje „białość" jako białą hegemonię społeczną, kulturową i polityczną, z którą borykają się mniejszości etniczno-rasowe, a także jako sposób ujmowania społecznych relacji rasowych.

„Whiteness studies" pojawiły się w Stanach Zjednoczonych na przełomie lat 90. ubiegłego stulecia. Wpisują się w nurt *subaltern studies* (termin zapożyczony od włoskiego filozofa Antonio Gramsciego), ta-

ki jak *black studies* czy *gender studies*. Od samego początku studia nad „białością" miały charakter multidyscyplinarny, angażując historyków, socjologów, specjalistów od studiów kulturowych i filozofów. Podstawową ideą „whiteness studies" jest analiza sposobu społecznego konstruowania grupy ludności „historycznie określanej w amerykańskim spisie powszechnym jako biała". Jak rozwijała się ta grupa? Kto do niej należy? Co stanowi jej struktury społeczno-ekonomiczne, tożsamość i aspiracje kulturowe? Jakimi „rasistowskimi przywilejami" się cieszy? Oto główna tematyka tego nurtu.

Centralnym założeniem „whiteness studies" jest to, że biała tożsamość rasowa jest społecznym konstruktem, a zarówno rasowa wyższość białych, jak i sama ich tożsamość zostały społecznie skonstruowane w celu usprawiedliwienia dyskryminacji nie-białych. W skrócie „whiteness studies" to nie tylko studia nad tym, czym jest „białość" postrzegana jako rasa, kultura i źródło „systemowego rasizmu", ale także analiza struktur, które stwarzają rzekomy „biały przywilej". Bycie białym to nie fakt posiadania pewnego genotypu, ale ideologia związana ze statusem społecznym. „Biały to nie kolor skóry, ale uprzywilejowany status społeczny", pisze prof. Magali Bessone z paryskiej Sorbony. Dla wielu intelektualistów tego nurtu celem studiów jest nie tyle poznanie, co „demontaż supremacji białych".

Narracja o „białości" jest stosowana zarazem przez tak zwanych antyrasistów, którzy de facto są rasistami będącymi pod wpływem nurtu „woke", a także przez islamistów. Ten anty-biały rasizm został skonstruowany w Europie wokół fałszywej narracji, która definiuje białych i Zachód jako źródło wszelkiego zła. Kolonizacja i niewolnictwo, które trwały przez tysiąclecia we wszystkich cywilizacjach i były praktykowane także przez ludy arabsko-muzułmańskie, murzyńskie, a nawet przez Żydów, są obecnie postrzegane jako wyłączna wina Białych. Jednocześnie zaprzecza się faktowi, że to Biali położyli teoretyczne i filozoficzne podwaliny pod zniesienie niewolnictwa i uważali godność ludzką za podstawę równości wszystkich ludzi.

> Za nurtem intelektualnym kryje się także – jak się można było spodziewać – agenda czysto polityczna. Celem formacji politycznych instrumentalizujących antyrasizm jest wywołanie wśród pewnych grup ludności państw zachodniej Europy resentymentu, który skłania do utożsamiania się z ofiarami prześladowań, podczas gdy za całe zło i wszelkie nieszczęścia obwinia się Białych. Strategia bardzo prosta, ale i nieskuteczna.

Instrumentalne oskarżanie o rasizm jest domeną lewicy, która odeszła od ideałów lewicy klasycznej, społecznej, przynajmniej werbalnie broniącej biednych i uciskanych, by przekształcić się w lewicę obyczajową, która klasę robotniczą – od czasu, gdy ta głosuje masowo na ugrupowania patriotycznej prawicy, jak na przedmieściach francuskich metropolii albo na terenach byłego NRD – zamieniła na inne mniejszości, w tym seksualne i etniczne.

W tym zakresie lewica może zaprzeczać istnieniu rasizmu anty-białego, ponieważ o ile kultywowanie tej formy nienawiści w niektórych społecznościach afrykańskich lub arabsko-muzułmańskich ma realne konsekwencje w postaci udzielania moralnego przyzwolenia na agresję wobec Białych, to nie przekłada się na formy wykluczenia, których według antyrasistowskiej ideologii doznają mniejszości: kontrole policyjne, odmawianie wstępu na dyskoteki, trudności w dostępie do pracy czy mieszkań etc. Innymi słowy, ponieważ dyskryminacja rasowa przekłada się na wykluczenie społeczne tylko wtedy, gdy ktoś należy do

mniejszości etnicznych, to antyrasistowska lewica zaprzecza istnieniu rasizmu wobec Białych. Podważa ona również to, że rasizm wobec Białych jest nie tylko odruchowy, ale także teoretyzowany przez ruchy polityczne.

Francuska scena polityczna jest doskonałym przykładem ilustrującym ten mechanizm. Tamtejszy nurt zwany islamo-lewica (islamogauchisme) jest współtwórcą dyskursu o „systemowym rasizmie" i rozpowszechnia fałszywą narrację dotyczącą w szczególności kwestii niewolnictwa. Jego wpływy nie tyle zakończyły się sukcesem marszu przez instytucje, ile paradoksalnie się odeń zaczęły. Christiane Taubira, socjalistyczna minister sprawiedliwości w latach 2012-2016, wprowadziła ustawę o pamięci niewolnictwa, która ograniczyła się do potępienia transatlantyckiego handlu niewolnikami (czyli sprowadzania niewolników z Afryki przez Białych), pomijając milczeniem handel niewolnikami praktykowany przez muzułmańskich Arabów, mimo iż ten trwał kilka stuleci dłużej, dotyczył większej ilości ludzi i był bardziej śmiercionośny (kastracja mężczyzn była systematyczna), nie mówiąc już o tym, że de facto został zniesiony dopiero w XX wieku. Lewicowa czarnoskóra polityk z Gujany Francuskiej uzasadniła ten wybór tym, by mieszkający we Francji a wywodzący się z imigracji „młodzi Arabowie nie dźwigali na barkach całego ciężaru dziedzictwa występków Arabów". Nie miała jednak nic przeciwko temu, by nałożyć ten ciężar pamięci na barki dzieci narodów Europy Zachodniej, gdzie niewolnicy byli rzadkością w epoce, w której 80% Francuzów mieszkało na wsi. Komentatorzy dostrzegli wtedy świadomy wybór polityczny: nie zakłócać wspólnego frontu populacji pochodzenia afrykańskiego i arabskiego przeciw wspólnemu wrogowi – tradycyjnym europejskim elitom i europejskiej autochtonicznej populacji.

CZYTAJ TAKŻE: Delegalizacja Génération Identitaire. Czym jest identytaryzm?

Ta instrumentalizacja antyrasizmu, niesłużąca propagowaniu równości, ale wytaczaniu nieustannego procesu społeczeństwom zachodnim, jest dziełem tej części lewicy, która porzuciła walkę społeczną na rzecz epatowania nienawiścią rasową.

> Należy dodać, że ten oskarżycielski i rasistowski dyskurs wykroczył poza ramy „dekolonialnej" mniejszości na skrajnej lewicy, ale został częściowo bądź w całości przejęty przez klasyczne formacje resztek klasycznej lewicy, która w licytowaniu się na status ofiary dostrzegła sposób na zapewnienie sobie etnicznej klienteli wyborczej.

Niestety konsekwencje tego zjawiska nie są jedynie ideologiczne. Przyzwalanie ruchom polityczno-religijnym na sianie nienawiści i czynienie z koloru skóry znaku hańby przekłada się konsekwentnie na dopuszczanie przemocy. Skoro biały człowiek jest katem, a wszyscy inni jego ofiarami, to stosowanie przemocy jest usprawiedliwione, nawet więcej – jest postrzegane jako forma wymierzenia sprawiedliwości.

Podżeganie i szerzenie nienawiści względem populacji rasy kaukaskiej poprzez tworzenie mitycznej narracji, w której ludność obcego pochodzenia jest zawsze ofiarą, a ludność kraju przyjmującego imigrantów z Trzeciego Świata jest zawsze winna, może prowadzić jedynie do konfrontacji, a w konsekwencji do przemocy, niestabilności i konfliktów, do wojny domowej włącznie. Ten szczególny aspekt „antyrasistowskiego rasizmu" jest przemilczany lub wręcz negowany, mimo że przekłada się na realne konsekwencje w postaci wzrostu przestępczości oraz aktów agresji skierowanych przeciw Białym. Miniony rok, który

ubiegł pod znakiem aktywności ruchu Black Lives Matter w skali całego zachodniego świata, pokazał jasno w jaki sposób gigantyczna fala symbolicznej przemocy skierowanej przeciw pomnikom, kulturze, przeszłości, symbolom i znakom desygnowanym jako „biała supremacja", może przejść gładko w przemoc *tout court* skierowaną przeciw osobom.

W bezkarności agresji podczas masowych manifestacji po śmierci George'a Floyda należy widzieć przejaw nowego antyrasizmu, który nie tyle promuje równą godność ludzi, co ma na celu dekonstrukcję zachodniej hegemonii na samym Zachodzie.

Antyrasizm promuje rasizm dokładnie odpowiadający definicji, którą sam formułuje, nawet w wersji zaktualizowanej i rozszerzonej na potrzeby XXI wieku. Promując rasizm skierowany przeciw Białym, lewica *de facto* odrzuca ideę, że ludzie mogą być równi, ponieważ dzielą tę samą ludzką godność, nawet jeżeli posiadają odmienną tożsamość i hołdują innym wartościom cywilizacyjnym. Antyrasiści postępują zupełnie na wzór fantasmagorycznych rasistów: klasyfikują ludzi według drugorzędnych kryteriów, często zewnętrznych (koloru skóry, płci, religii), z różnic tworzą zamknięte tożsamości, z tych tożsamości tworzą hierarchię, a ich walka polega na wywindowaniu swojego klanu na szczyt piramidy. W projekcie tym nie ma miejsca na odnalezienie wartości uniwersalnych czy współpracę w imię interesu ogólnego ludzkości ani nawet społeczności. Zanika wszelka możliwość współistnienia opartego na czymś więcej niż równowaga siły. Getto nie jest już dla nich haniebnym znakiem wykluczenia, ale pożądanym modelem współdzielenia terytorium.

Czy możliwe jest polityczne rozwiązanie tego problemu? Z punktu widzenia prawa, w każdym z państw świata zachodniego, które złapane we własną pułapkę lewicowo-liberalnej koncepcji wolności, wyklucza z góry cenzurę jako narzędzie, niewiele można zrobić.

Jedno rozwiązanie leży w gestii... lewicy. Lewica powinna zrozumieć, że walka z dyskryminacją może jawić się jako słuszna sprawa i zjednywać sympatię, ale nie wtedy, gdy walka ta staje się pretekstem do usprawiedliwiania rasizmu i przemocy. Niestety rasizm skierowany przeciw Białym i nienawiść do „białego człowieka" jest jedną z form tej nienawiści.

Lewicowi intelektualiści i politycy, zamiast traktować tego typu oskarżycielski i rasistowski dyskurs jako sposób na zapewnienie sobie wyborczej klienteli wśród mniejszości etnicznych, powinni stanowczo potępić i odrzucić te absurdalne teorie. Więzi społeczne jako spoiwo powinny wyrażać co najmniej najmniejszy wspólny mianownik ogólnych zasad i ideałów, a nie być przedmiotem nieustannej konfrontacyjnej negocjacji.

Jeżeli to się nie uda – przy założeniu, że lewica w ogóle okaże się receptywna na ten problem – i jeżeli Zachód stoi przed widmem rasowej przemocy na trwale osadzonej w życiu społecznym, to może dzieje się tak dlatego, że współistnienie oparte na zasadach absolutnej równości, bez brania pod uwagę tożsamości, jest z góry skazane na porażkę? Jest to pytanie retoryczne.

fot: wikipedia.commons

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/antyrasizm-alibi-dla-przemocy-politycznej-lewicy/

NIEZALEŻNOŚĆ KOSZTUJE

Utrzymują nas przede wszystkim czytelnicy. Dzięki nim możemy publikować analizy, których nikt nam nie zamawia, i zostawiać je otwarte dla wszystkich.

WESPRZYJ NAS

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć